Nr. 192. Kraków, środa 15 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 14 lipca.

Znamienny wybór.

Lakoniczny telegram o wyborze znaczną większością w okręgu chojnicko-tucholskim (w Prusiech Zachodnich) redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ Kulerskiego i upadek „oficyalnego“ kandydata Sikorskiego jest w tak politycznie bezwładnej dzielnicy, jak zabór pruski, faktem nader znamiennym.

Na wakujący po zrzeczeniu się Czarlińskiego (wybranego w 2 okręgach) mandat tucholski — wiece w Czersku i Tucholi ogromną większością uchwaliły kandydaturę Kulerskiego. Mimo to zebranie delegatów na Prusy Zachodnie i Warmię, ignorując zupełnie wolę większości wyborców, narzuciło im na kandydata Sikorskiego. Przeciwko Kulerskiemu bowiem zgodnie wystąpił kler zachodnio-pruski, posiadający wielu swoich w liczbie delegatów. Zawziętość kleru pochodzi tu oczywiście nie z powodu jakiegoś wolnomyślnego stanowiska „Gazety Grudziądzkiej“ w kwestyach kościelnych: jak cała prasa burżuazyjna w zaborze pruskim, i to pisemko zawsze piało na klerykalną nutę... Ale Kulerski należy do t. zw. ludowców, a kler zachodnio-pruski po staremu szlacheckie niedobitki popiera. Słowem, wybór tucholski jest nie tylko zerwaniem posłuszeństwa wobec samowoli komitetu centralnego i delegatów, ale i pewną emancypacyą wyborców z Prus Zachodnich z pod wpływu księży.

Jeżeli ten fakt zestawimy z zachowaniem się wyborców polskich w Westfalii i Nadrenii, którzy nie chcieli popierać centrowców, dalej z wyborami na Śląsku Górnym, gdzie w okręgu katowickim fala ludowa przepłynęła ponad wytonsurowanemi głowami, a w wielu innych miejscowościach kler napotkał się również z mniej lub więcej silnym oporem — będziemy mogli jeszcze raz podkreślić, iż czarne rządy w zaborze pruskim i na emigracyi silnie zostały zachwiane.

Dla berlińskiego Koła polskiego, nie wiedzącego po dziśdzień, co zrobić z takim fantem, jak Korfanty, przybywa nowy kłopot z nieostemplowanym przez delegatów wyborem Kulerskiego.

Powódź.

Kraków, 14 lipca.

Wczoraj wieczorem stan wody wynosił około 3·90 nad 0. Dziś nad ranem obniżył się do 3·70, a koło południa wynosił około 3·40 nad 0. Woda powoli lecz stale opada. Z większej części ulic i placów woda już ustąpiła.

Wczoraj przed południem przybył tu oddział pionierów z Preszburga, wezwany dla naprawy dróg i wałów rzecznych, poprzerywanych w różnych miejscowościach. Siły pionierów, tutaj stacyonowanych, okazały się niewystarczające. Zawezwany oddział pionierów z Przemyśla do Oświęcimia, zatrzymać się musiał w Bochni, tam bowiem był niezbędnie potrzebny dla ratowania ludności.

Jak się okazuje zginęło mnóstwo inwentarza żywego; szczegółowe straty można będzie obliczyć dopiero po opadnięciu wody.

Nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Prócz dwóch znanych dotąd wypadków utonięcia, o których donosiliśmy, utonęła jeszcze jakaś kobieta, której zwłoki, niesione falami Wisły, widziano z mostu podgórskiego. Na ulicy Koletek pękła rura wodociągowa, skutkiem czego zamknięto tam dopływ wody. Przy ul. Smoleńsk zawaliła się ściana w domku parterowym; policya zamknęła dom i mieszkańców delożowała. Właściciel drukarni na rogu ul. Zwierzynieckiej p. Anczyc poniósł znaczne straty skutkiem tego, że woda zalała mu w piwnicach mnóstwo druków.

Na rogatce Zwierzynieckiej zdwojono (!) straż akcyzową, która fury przewożące mieszkańców z Dębnik lub Zwierzyńca do Krakowa zmusza do opłacania myta!

W Dębnikach, Zakrzówku itd. skutkiem gnicia nagromadzonych przez wodę i zatopionych materyałów tworzą się okropne wyziewy, które łatwo stać się mogą przyczyną wielu zaraźliwych chorób.

Położenie mieszkańców w tych gminach jest w dalszym ciągu rozpaczliwe. Brak wody i żywności daje się ludziom strasznie we znaki; w Dębnikach za konewkę wody płacą ludzie **20** do **30** ct.!

W sprawie pomocy dla powodzian otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy i Rodaczki! Straszna i nieoczekiwana klęska pozbawiła chleba i dachu dziesiątki tysięcy ludzi. Grozę położenia odczuwamy wszyscy; odczuwamy również obowiązek przyjścia z pomocą powodzianom, zażegnania widma głodu i nędzy, które dziś już ponury cień na kraj nasz rzucają. W takiej chwili każdy nieść datek powinien, bo tylko zjednoczonemi siłami uda nam się nakarmić i odziać nieszczęśliwych.

Dla poparcia akcyi pomocniczej, niesionej przez władze, utworzył się komitet obywatelski, który od dnia dzisiejszego zajmuje się przyjmowaniem składek i rozdzielaniem między powodzian.

Komitet prosi o jak najszersze poparcie publiczności przez zapisywanie się w jego szeregi i popieranie usiłowań.

Składki zbierać będą w następujący sposób:
Stałą siedzibą komitetu będzie Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32, I. p.) od godz. 6—8 wieczorem.

We środę krążyć będą po mieście wozy, dla przyjmowania żywności, ubrań i pieniędzy.

Po sklepach rozwieszone będą puszki.

Rozdzielaniem datków i wyszukiwaniem najbardziej potrzebujących zajmą się członkowie komitetu, wspólnie z delegatami magistratu i rady powiatowej. Członkowie komitetu będą mieli biało-czerwone odznaki.

Za komitet: *Marya Siedlecka. Dr Z. D. Golińska. Z. Cygnarowicz,* delegat młodzieży.

Administracya „Naprzodu“ (Sławkowska 29) przyjmuje również składki na powodzian.

* * *

W powiecie krakowskim straty, wyrządzone przez powódź są olbrzymie. Wszystko zniszczone. Nawet w tych gminach, które leżą dalej od koryta Wisły, nie zostały zajęte powodzią, wezbrały skutkiem deszczów potoki i pozalewały łąki i pola. Drogi w wielu miejscowościach poniszczone, mosty pozrywane.

W Czernichowie powódź zniszczyła między innemi pola, należące do szkoły rolniczej. Woda zalała folwarki i piwnice zakładu.

* * *

O powodziach na prowincyi, tudzież za granicą nadchodzą również zastraszające wprost wiadomości.

Z Oświęcimia donoszą nam: W nocy z 10 na 11 wezbrała gwałtownie Soła, zalewając niżej położone domy, zwłaszcza na tak zwanem „Zasolu“. Zaskoczeni we śnie mieszkańcy ratowali się ucieczką na dachy, skąd daremnie wzywali pomocy. Dopiero nad ranem p. Julian Szmelz posłał własnych ludzi z końmi na ratunek, lecz pomoc ta okazała się spóźnioną i mało skuteczną, bo woda była już tak wysoka, że konie tonęły, a łodzi żadnej nigdzie nie było. Mieszkańcy „Zasola“ w głodzie i chłodzie musieli siedzieć wraz z rodzinami na dachach tak długo, dopòki nareszcie woda nie opadła. Tow. Synowcowi, który udał się do burmistrza z prośbą o pomoc, odmówił jej wprost p. Śmieszek, a wkońcu groził mu aresztowaniem. Jakiejkolwiek akcyi ratunkowej ze strony gminy nie było prawie ani śladu. Tu podnieść należy, że ta sama gmina, która co chwilę wyrzuca pełnemi garściami złoto na cele klerykalne (1500 K subwencyi dla ks. salezyanów, 1200 K na dekoracyę miasta na przyjęcie biskupa itd.) dotychczas niema ani jednej własnej łodzi, pomimo, że powodzie podobne wydarzają się u nas niemal corocznie.

Rzeka Soła zalała kilkanaście wiosek. Nad ujściem Soły i Przemszy do Wisły utworzyło się jedno, bezbrzeżne, okiem nie przejrzane jezioro. Szkody olbrzymie!

Z Żywca piszą nam: Wylew wyrządził tu straszne szkody. Roboty regulacyjne koło rzeki Soły zniszczone. Wogóle regulacyę przeprowadzono w ten sposób, że nie miała ona prawie żadnej wartości. Woda porozrywała tamy i wały, zalewając ogrody i pola. Magazyn drzewa i desek Munka z trudem ochroniono, przy pomocy straży ogniowej i robotników.

W sobotę po południu wykoleił się w Makowie pociąg idący w stronę Suchej. Jeden wóz z ludźmi spadł z toru. Na szczęście jednak nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Z Żabna donoszą: Powiat dąbrowski dotknięty wielką powodzią. Pod wodą stoją gminy i obszary dworskie: Konary, Wólka, Nieczecza, Czyżów, Otwinów, Zdrochedz, Bieniszowice, Pasieka Otwiniowska, Gorszczów, Pierszyce, Wietrzychowice.

Z Zakliczyna nad Dunajcem donoszą: Nastąpiła tu powódź, niebywała od roku 1884. Dunajec i dopływy wylały. Komunikacya w okolicy całkiem zatamowana. Połączenia telegraficzne Wojnicz—Zakliczyn zerwane. Słupy telegraficzne poobalane. Pod wodą grunta miasteczka Zakliczyn, wsie Lusłowice, Wesołów, Filipowice, Charzewice i Rostoka, jak również obszary dworskie Wróblowice i Janowice. Woda uniosła drzewo i materyał budowlany dla tam. Zanosi się na ogromną nędzę. Obszarom dworskim, jak i gospodarzom, grozi ruina. Szkoda nie da się na razie obliczyć, przechodzi setki tysięcy. Słychać, że zaszedł jeden wypadek utonięcia.

Z Nowego Targu donoszą: Od tygodnia pada tu ustawicznie deszcz. Czarny Dunajec wystąpił z brzegów i unosi na spienionych falach siano i drzewo. Mieszkańcy pobliskich okolic poopuszczali z dobytkiem domy. Powódź wyrządziła na Podhalu ogromne szkody. Urodzaje zapowiadały się bardzo pięknie, niestety, powódź wszystko zniszczyła.

Z Biskupic Radłowskich donoszą: Wał wodny przerwany. Woda, coraz większa, zalewa ten powiat i przyległy brzeski. Wiele ofiar w ludziach, bydle, koniach i trzodzie. Także na Wiśle pod Szczucinem gminy padły ofiarą przerwanego na wiosnę nowego wału, przez który woda się obecnie przelewa. Przybył tu starosta z Dąbrowy i zarządził wszelkie środki. Woda przybywa. Straty ogromne.

Ze Skolego donoszą: Deszcz, padający bezustannie, poprawił co prawda ziemniaki, ale z drugiej strony nie pozwala na rozpoczęcie sianokosu, siano np. w okolicy Synowódzka gnije.

Ze Stryja donoszą, że koło Mikołajowa nie będzie co kosić, bo tamtejsza wielka równina, jak daleko okiem sięgnąć, przedstawia jedną powierzchnię wody.

Z Mikołajowa donoszą: Wszystkie miejscowości w pobliżu Dniestru położone, zalane na kilkukilometrowej przestrzeni.

Z Nisy (Śl. Pr.) i Prądnika (Neustadt) donoszą o strasznych szkodach, wyrządzonych przez wylew. W Jarantowicach zawalił się kościół. Cmentarz zniszczony. Woda uniosła wiele trupów. Na pomoc przybyło 50 pionierów.

W Wilczycach (Wildbrunn) woda uniosła wszystkie domy. W Koziej szyi (Ziegenhals) 7 domów, a w Wielowsi (Langenbrücke) 32 domów zawaliło się.

Lewin, z wyjątkiem rynku, cały pod wodą. Wskutek wtargnięcia wody do cegielni nastąpiła eksplozya; pożar zniszczył całą cegielnię.

Jak donosi z Sosnowca prasa warszawska, skutkiem strasznej ulewy zalała woda w sobotę 100 domów w północnej części miasta. Wśród ludności popłoch. Straty olbrzymie. Ucierpiała bardzo między innemi krajowa fabryka żywicy piwowarskiej. Poszkodowani występują z procesem przeciw Towarzystwu Huldschinskiego, oraz przeciw „Hucie Katarzyny“. Zbudowane przez te fabryki tamy na Czarnej Przemszy, powodują w roku bieżącym trzeci zalew. Zalew dzisiejszy większy od poprzednich. Deszcz pada bez przerwy. Komunikacya kolejowa przerwana.

Przegląd polityczny.

Krwawe demonstracye w Wielkim Waraždynie. Przewódca obstrukcyonistów w sejmie węgierskim Bela Barabasz zwołał na niedzielę do Wielkiego Waraždynu sejmik sprawozdawczy, którego przebieg był bardzo burzliwy. Powód do zaburzeń dali liberali, którzy wspólnie z wszystkimi „elementami porządku“ odbyli już przed południem zgromadzenie „wyborców“, uchwalili na niem rezolucyę protestującą przeciwko obstrukcyi i podpisali adres do posła Barabasza, wyrażający mu wotum nieufności i potępiający jego politykę, a następnie po południu usiłowali kilkakrotnie przemocą, pod osłoną miejscowej policyi, rozbić wiec ludowy. Wobec tego socyaliści stanęli po stronie Barabasza, jakkolwiek ze względów zasadniczych potępiają oni jego politykę waryactw nacyonalistycznych.

Po południu o 4 odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na placu św. Władysława, w którem wzięło udział do sześciu tysięcy ludzi. Już na samym początku przyszło do gwałtownego starcia między uczestnikami wiecu a przeciwnikami Barabasza. Najpierw przyszło około 200 robotników rumuńskich z fabryki cegieł, zwanych „Moczenami“, którzy niosąc sztandary z napisami „Eljen Franz Kossuth!“ wznosili okrzyki „Precz z Barabaszem!“ Tłum rzucił się na nich i pomimo, że policya wzięła w obronę „Moczenów“ potargał im sztandary i wyparł ich z placu. Około godz. 5 znowu usiłowało 400 liberałów, z posłem Kolomanem Oerley na czele, rozbić zgromadzenie. Nie udało się im to, pomimo, że policya dobywszy pałaszów i rąbiąc nimi w prawo i w lewo, torowała im drogę. Otrzymawszy cięgi zasłużone od publiczności, zachowywali się już potem spokojnie.

Poseł Barabasz mówił bardzo umiarkowanie. Zapewniwszy na wstępie zgromadzonych, że jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, krytykował program rządu hr. Khuena, oświadczył się za dalszem prowadzeniem taktyki obstrukcyjnej, lecz prosił, aby jemu samemu pozostawiono prawo rozstrzygania w tej kwestyi. Zakończył wezwaniem do rozejścia się.

Na wniosek jednego z wyborców wyrażono mu wotum ufności, z pozostawieniem „wolnej ręki„ na przyszłość. Na tem zakończono zgromadzenie.

Po zgromadzeniu przyszło do burzliwych demonstracyj przed gmachem policyi. Tłum żądał wypuszczenia aresztowanych w czasie zgromadzenia. Policya żądaniu temu odmówiła, a natomiast uderzyła z bronią w ręku na demonstrantów. Tłum jednak nie ustąpił, lecz obrzucił policyantów gradem kamieni i cegieł, tak że policyanci musieli uciekać. Dopiero kiedy nadszedł batalion 37 pułku i z bagnetem w ręku ruszył na tłum, demonstranci ustąpili, rozpraszając się większymi grupami po całem mieście. W pogoń za nimi wysłano huzarów. Gdy z dachu pewnego domu padł strzał na wojsko, komenderujący oddziałem zastępca oficera kazał dać ognia w powietrze na postrach. Demonstracye i utarczki z wojskiem i policyą trwały do godziny 11 w nocy. Ogółem raniono ciężko siedmiu policyantów, czterech żołnierzy i sześć osób z publiczności. Liczba lekko rannych i pobitych nie jest znaną, musi być jednak znaczną. Policya aresztowała wszystkiego 9 osób, z czego 3 natychmiast wypuszczono.

W mieście i w całym okręgu panuje ogromne wzburzenie. Z powodu tych wypadków poseł Barabasz domagał się w sejmie śledztwa w tym kierunku, czy jego prawo nietykalności nie zostało pogwałcone.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych w Jaśle. Piszą nam z Jasła: Miasto Jasło, mające w stosunku do swej wielkości nadzwyczaj dużo biurokracyi, bezmyślne mieszczaństwo i hr. Michałowskiego za starostę, który od czasu do czasu swoimi występami przypomni i siebie i galicyjskie Eldorado opinii publicznej w Galicyi, było zresztą aż dotąd ciche i spokojne. Obecnie Jasło się podnosi: budują aż dwa klasztory, które dopiero nadadzą Jasłu właściwy wygląd miasta galicyjskiego w XX wieku. I w tem to mieście szczęśliwców zawrzała walka klasowa.

Dnia 6 b. m. zastrejkowali murarze i ich pomocnicy w liczbie 300 na wszystkich budowlach, z wyjątkiem kilku przyjaciół budowniczego Leiprasa, zięcia majstra murarskiego Siennickiego. Dodać należy, że nie było żadnych „strejkbrecherów“, ani nawet między nieuświadomionemi dziewkami i chłopcami od wapna i piasku. Swoją solidarnością i stałością wzbudzili wprost podziw. Chodziło im o skrócenie czasu pracy o 3 godziny dziennie i podwyższenie płacy. Strejk rozpoczął się dnia 6 b. m. o godzinie 7 rano i trwał aż do ugody, do godziny 2 po południu. Skończył się prawie zupełnem zwycięstwem strejkujących. Natychmiast po wybuchu strejku wszyscy strejkujący udali się pod starostwo z okrzykami. Komitet z łona strejkujących rozpoczął rokowania za pośrednictwem starosty z przedsiębiorcami budowlanymi, z których najskłonniejszym do ustępstw okazał się p. Bogusław Steinhaus, obawiając się dalszych następstw.

Jakie stosunki panowały przy budowach w Jaśle świadczy fakt, że robotnicy pracowali od godziny 5 rano do 8½ wieczorem z 1-godzinną przerwą na południe. Obecnie po strejku mają pracować od godziny 6 rano do 6½ wieczorem z 1½-godzinną przerwą na południe. Oprócz tego uzyskano podwyższenie dziennego wynagrodzenia o 10%. Na razie więc osiągnęli, co się dało. Najlepiej się trzymali i wszystkiem kierowali murarze krakowscy.

Jeżeliby pracodawcy nie dotrzymali obiecanych warunków, nastąpi strejk powtórny. Solidarności robotniczej nic już zdusić nie potrafi, tej solidarności, która coraz silniej opasuje całą kulę ziemską, nietylko kapitalistów — ale i robotników.

Wzrost produkcyi fabrycznej w piekarstwie. Jaki wpływ zabójczy dla drobnego przemysłu piekarskiego ma rozwielmożnianie się wielkiej produkcyi kapitalistycznej w tym zawodzie, wskazują następujące cyfry: W sztutgartskiej piekarni spółkowej wyrabia dziennie 22 robotników 141.084 funtów chleba, czyli jeden robotnik wypieka 6412 funtów. Mały majsterek w Halle z 1 czeladnikiem i 1 uczniem wyrabiał dziennie 800 do 900 funtów; wypada 260—300 funtów na głowę. W Krakowie lub innem większem mieście galicyjskiem wypieka majster z jednym czeladnikiem razem 145—200 funtów, czyli każdy z nich 72 do 100 funtów dziennie, przyczem muszą pracować z wytężeniem dzień i noc. W sztutgartskiej owej piekarni, będącej własnością „Konsumu", zaprowadzono zaś ośmiogodzinny dzień roboczy.

Szybkość wzrastania wielkiej produkcyi w piekarstwie wykazują następujące cyfry: W roku 1882 było w Niemczech 355 wielkich piekarń z 6961 robotnikiem; w r. 1895 zaś 815 z 17.079 robotnikami. Oczywiście, że wzrost ten dzieje się kosztem drobnych majstrów, którzy usiłują walczyć z maszyną, fabrykującą chleb, zapomocą fabrykowania uczniów. W r. 1882 było 80.117 majstrów i 174.640 robotników piekarskich, w r. 1895 było majstrów 95.528, a robotników 261.916. Liczba uczniów w tym czasie wzrosła z 16.620 na 40.955!! Nic więc dziwnego, że w roku 1895, według umyślnie sporządzonej urzędowej statystyki, liczba pozostających bez pracy czeladników piekarskich wynosiła 9178, czyli sześć procent ogółu osób zatrudnionych w przemyśle piekarskim! W Austryi stosunki pod tym względem nie są lepsze: wyzysk uczniów, zła płaca i długi dzień roboczy są te same lub gorsze, niż w Niemczech, chociaż wielkie fabryki chleba nie robią jeszcze zbytniej konkurencyi „cechowym majstrom". Ale i na nich przyjdzie kolej... i to niedługo, bo fala kapitalizmu toczy się nieprzerwanie, zalewając wszystko i wszystko pochłaniając.

Z sali sądowej.

Łamanie żeber na oddziale dra Żuławskiego. W poniedziałek odbyła się przed trybunałem karnym w Krakowie rozprawa przeciw 3 posługaczom z oddziału obłąkanych tutejszego szpitala św. Łazarza: Piotrowi Machowskiemu, Stefanowi Tarkowi i Wojciechowi Krawczykowi. Wedle aktu oskarżenia, obwinieni bez pozwolenia lekarza zawinęli d. 10 marca b. r. w mokre prześcieradła chorego strażnika skarbowego Edwarda Czubaka, skrępowali mu ręce i nogi, przywiązali do łóżka i złamali mu trzy żebra, oraz uszkodzili mięśnie na brzuchu, wskutek czego chory umarł d. 18 marca. Na zapytanie brata, kto mu obrażenia zadał, chory odpowiedział: „te gady" i prosił dra Torczyńskiego o podanie mu nazwisk obwinionych, „bo ich chce do sądu podać". Lekarze stwierdzili, że bezpośrednią przyczyną śmierci Edwarda Czubaka, doprowadzonego do szpitala bez obrażeń, było ropne zakażenie ustroju, wywołane złamaniem żeber i dalszemi uszkodzeniami ciała. Uszkodzenia te wywołane zostały silnem zgnieceniem klatki piersiowej, pochodzącem z obcej ręki. Obrażenia ciała stwierdzili lekarze szpitalni zaraz na drugi dzień i zawiadomili władzę o wypadku.

Obwinieni przyznają się, że skrępowali Czubaka zmoczonemi prześcieradłami; twierdzą wszakże, że chorego już z połamanemi żebrami odstawiono do szpitala. Zeznaniom tym przeczą świadkowie, oraz dr Torczyński, który badał chorego zaraz po doprowadzeniu do szpitala.

Trybunał odroczył rozprawę z powodu niestawienia się kilku ważnych świadków, których przesłuchanie jest koniecznem. Świadkowie ci będą wezwani do ponownej rozprawy.

Proces emigracyjny. Z Wadowic piszą nam: Przy rozprawie apelacyjnej w Wadowicach, przeprowadzonej pod przewodnictwem prezydenta sądu dra Kaisera, zapadł dnia 10 lipca po 4-dniowej rozprawie wyrok, którym pp. Zofia Biesiadecka i Mikucki, współwłaściciele biura podróży, oraz kierownik tegoż biura zasądzeni zostali na kary pieniężne za przekroczenie z § 1 ustawy o wychodźctwie, albowiem biuro to bez zezwolenia władzy zmawiało dla siebie wychodźców i wogóle wychodźctwo do Ameryki popierało.

Agenci policyjni Jaworski i Piekarczyk, prześladowani przez biuro p. Biesiadeckiej ciągłemi doniesieniami do dyrekcyi policyi i do sądu dla tego, że nie byli posłuszni życzeniom tego biura, zostali w zupełności uwolnieni.

Czego protegowane, szlacheckie, narodowe i katolickie biuro p. Biesiadeckiej, które miało cały zastęp agentów żydowskich, chłopskich (a nawet ksiądz ruski nie gardził prowizyą na „cerkiew" i „restauracyę cerkwi" za pośrednictwo w wysyłaniu swych owieczek) — chciało od organów policyjnych Jaworskiego i Piekarczyka, tłómaczy wymownie sprawozdanie b. kierownika ekspozytury w Oświęcimiu.

Komisarz policyi Stieber, przeniesiony z Oświęcimia do Szczakowej w sprawozdaniu do dyrektora policyi pisze dosłownie: „Zachowanie się p. Biesiadeckiej zrobiło na mnie wrażenie, jakoby sobie wyobrażała, że ekspozytura policyjna w Oświęcimiu i jej organa obowiązane są agitować za jej biurem i odsyłać emigrantów do jej biura po karty".

Precz z przywilejami wyborczymi!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 lipca. 622. Ucieczka Mahometa. — 1815. Pojmanie do niewoli Napoleona I. — 1839. Powstanie chartystów w Birmingham. — 1891. Założenie „Siły" w Krakowie. — 1895. Zamordowanie Stambułowa w Sofii. — 1901. Demonstracyę robotników bez pracy we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: „Faust" Gounoda.

Bałwochwalstwo przy łożu umierającego. Wszyscyśmy śmiertelni. Kiedyś każdy z nas będzie musiał pożegnać się z życiem. Wszystko jedno czy przekroczymy furtkę śmierci lekko, bez bólu, bez żalu, bez świadomości, lub wśród największych męczarni fizycznych i duchowych nikt z nas nie życzy sobie, aby nam tę chwilę zatruwano natrętną ciekawością, która bóle nasze i cierpienia uczyni przedmiotem publicznego targu i wrzaskliwego plotkarstwa. Moralność nasza, najprymitywniejsze uczucie wstydu, wzdryga się na myśl o czemś podobnem i zmusza nas do ukrywania tego, co pozostało w nas zwierzęcego, tembardziej więc wtedy, jak ta istota zwierzęca jest w stanie rozkładu.

Teraz umiera papież Leon XIII. Dla niego nie istnieją podobne „przesądy". Nie miłość jednak, ani cześć dla niego zerwały te pęta — lecz prosty geszeft i polityka. Długie lata przypatrywaliśmy się temu, jak watykańscy geszefciarze umieli zręcznie wyzyskiwać rozmaite jubileusze Leona XIII, dla coraz nowego i coraz obfitszego napełniania bezdennych katakumb watykańskich i kas ogniotrwałych papieża, złotem wszystkich pięciu lądów kuli ziemskiej. Nigdy jednak polityka nie święciła takich orgii bezwstydu, okrucieństwa i bezwzględności, jak teraz. Czciciele Leona XIII już za życia jego czerpali ogromne korzyści polityczne z jego niedołęstwa i starczej słabości. Gdy papież drżącemi rękami błogosławił tłumom pielgrzymów, gdy z trudem tylko dźwigał ciężką, złotą tyarę na chwiejącej się głowie, któżby nie współczuł z nim, kto śmiałby się mu sprzeciwić?! Wiek „Ojca świętego" dodawał blasku i uroku jego tronowi, nie tylko wobec wiernych, ale wstrzymywał też pociski wrogów i przeciwników Rzymu, jednał mu sympatye obojętnych. Umiano z tego korzystać bez skrupułów!

Papież nie może umrzeć, walczy z śmiercią! Oto dowód jego siły, jego wielkości, dowód wielkości, potęgi i niezniszczalności kościoła rzymskiego! I wierni umacniają się w wierze, niewierni nawracają się. A pisma klerykalne, postępowe i liberalne, których liberalizm polega na wysługiwaniu się klerykalizmowi, szerzą ten kult umierającego człowieka, którego połowa ciała już obumarła, zacierają w umysłach ciemnych ludzi coraz bardziej świadomość tego, że papież jest także człowiekiem — a nie jest pół-bogiem. Ponurą komnatę, w której leży pół-trup, Leon, zamieniono w świątynię bożka. Proste bałwochwalstwo stało się wyznaniem wiary tych, którzy niedawno jeszcze modlili się: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną".

Sprawy gminne. Na poniedziałkowem posiedzeniu, po dyskusyi nad powodzią, krakowska rada miejska uchwaliła kosztem 30.000 K zbudować barak szkolny na pomieszczenie klas szkoły św. Jana Kantego, które z budynku starego teatru będą usunięte. Plac pod budowę wybierze p. prezydent po zasięgnięciu opinii techników, zasiadających w radzie miasta.

Wkońcu uchwalono przenieść szkołę przemysłową uzupełniającą ze szkoły im. Dietla do szkoły wydziałowej im. Franciszka Józefa z dniem 1 września 1903.

Z opery komunikują nam: Dziś „Faust" z p. Didurem w partyi Mefista. Ponieważ dyrekcya przeznaczyła to przedstawienie, jako popularne, ci tedy, którzy nie słyszeli p. Didura w jego najlepszej partyi, mają do tego sposobność.

Czwartkowy i sobotni wieczór zajmie „Tannhäuser" Wagnera z p. Bandrowskim. W sobotę kończy on swoje występy.

Lasek „Proletaryat". Towarzysze przemyscy wynajęli za kontraktem od wsi Mały Kruchel na lat pięć, ładny brzozowy lasek, któremu dali na imię „Proletaryat" i w którem po odpowiednim urządzeniu będą się w lecie odbywały co niedzielę i święta zabawy i koncerta robotnicze. W ten sposób postanowili towarzysze przemyscy oderwać robotników od zabaw po publicznych ogrodach, gdzie niejednokrotnie za drogie pieniądze, płacone wrogom robotników, narażali się na nieprzyjemności, stratę pieniędzy i kiepskie traktowanie. Za kilka dni nastąpi uroczyste otwarcie lasku przy współudziale wszystkich organizacyj robotniczych.

Około urządzenia lasku pracują bezpłatnie wieczorami sami towarzysze.

„Streng vertraulich". Starosta stanisławowski Prokopczyc wydał do posterunków żandarmeryi polecenie, by śledzili każdy krok towarzysza Wityka, gdyby pokazał się na wsi, ażeby udaremniali jego agitacyę i ewentualnie, ażeby go przystawili do starostwa w Staniławowie. Przytem jest podany dokładnie opis tow. Wityka.

Czy żyjemy w konstytucyjnem państwie, czy w Rosyi, lub może gdzie w Azyi?

Kronika pożarów w Galicyi za czas ostatni przedstawia się następująco:

W Maziarni, w powiecie niskim, szkoda ubezpieczona 3000 K.

W Łapszynie, szkoda 14.900 K, ubezpieczona tylko do wysokości 7400 K.

W Nazawizowie, powiat nadwórniański, szkoda nieubezpieczona 2000 K.

W folwarku Jezioro, gmina Laskowce. szkoda ubezpieczona 4000 K.

W Hrebennem, powiat rawski, szkoda 2200 K, do połowy ubezpieczona.

W Rudzie-Zaremczu, powiat dąbrowski, szkoda 3000 K.

W Chartanowcach, szkoda 6000 K.

W Radziechowie, szkoda 30.000 K, w połowie ubezpieczona.

W Chołojowie spłonęły dwie chłopskie chałupy, bardzo nisko ubezpieczone.

W Dmytrowie, stodoła chłopska, nieubezpieczona.

W Radziechowie ponowny pożar, szkoda 300 K.

W Chołojowie ponowny pożar, wysokość szkody nieznana.

Hüssener w Niemczech i Austryi. Wiadomość o ułaskawieniu kadeta marynarki Hüssenera wywołuje wszędzie słuszne oburzenie. Więc jakto — pyta każdy, kto nie upadł na głowę i którego dusza i umysł nie zostały spodlone niewolniczą dyscypliną koszarową — za życie człowieka, za mord, za proste skrytobójcze morderstwo, popełnione w dodatku na przyjacielu z czasów dzieciństwa, dlatego, że tenże w stanie pijanym zapomniał oddać mu przepisane honory wojskowe, spotyka zuchwałego kadecika śmieszna kara dwóch lat twierdzy? A ponieważ dwa lata twierdzy nie hańbią, więc Hüssener będzie jeszcze w końcu wynagrodzony stopniem oficerskim?

Rozgoryczenie wywołane wyrokiem wyższego sądu wojskowego w Kilonii rośnie jednak w miarę tego, jak do wiadomości ogółu dochodzą inne wyroki niemieckich sądów wojskowych z czasów ostatnich.

Marynarz Messerschmidt uderzył w stanie pijanym kadeta Abla pięścią po plecach. Dostał w pierwszej instancyi 18 miesięcy, wyższy sąd wojskowy w Kilonii podwyższył mu tę karę na cztery lata więzienia! — „Freiter" Daniel i dragon Menne, dlatego, że w noc sylwestrową przyszedłszy pijani do kasarni, i pomimo wezwań podoficerów nie chcieli się uciszyć i pójść spać, zostali przez sąd wojskowy 19 dywizyi skazani: Daniel na 5 lat 6 miesięcy, Menne na 5 lat 10 miesięcy więzienia za rzekomy rokosz. — Na rok i 6 miesięcy więzienia zasądził sąd 3 bawarskiej dywizyi dwóch rekrutów T. Philippa i Langknechta za dezercyę. Musiało im dobrze dziać się w koszarach, skoro odważyli się na ucieczkę. — Podobny los spotkał kirasyera Hinzego i ułana Ewersa, z tą różnicą, że dostali za ucieczkę z pod pięści kapralskiej po 7 miesięcy więzienia. — Wrocławski sąd wojskowy skazał w kwietniu muszkietera Koya na sześć miesięcy więzienia, za to, że bity, kopany i tratowany przez podoficera uderzył go odruchowo.

Te wszystkie straszne wyroki sądów wojskowych niemieckich zostały wydane w ostatnich sześciu miesiącach! Przy tej sposobności przypominają jednak pisma, że swego czasu żołnierze obrony krajowej, którzy wzbraniali się wsiąść do wozów kolejowych, przeznaczonych dla bydła, i wysłali telegram z zażaleniem do cesarza Wilhelma I, zostali za to osadzeni na siedem lat w ciężkiem więzieniu!!

Ale nie koniec na tem. Właśnie doniosły telegramy z Bydgoszczy, że w dalszym ciągu procesu o zaburzenie spokoju krajowego, tamtejszy sąd przysięgłych skazał 13 osób ogółem na **14 lat ciężkiego więzienia i 17 lat zwykłego więzienia.** Chodziło o to: podczas strejku murarzy w Bydgoszczy policya z bronią w ręku eskortowała zagranicznybh zdrajców, nazywanych w Niemczech delikatnie „obniżycielami płacy", a tłumy przypatrywały się drwiąco temu haniebnemu pochodowi; policya uderzyła na tłum: wiele ludzi raniono, jeszcze więcej zaaresztowano i posadzono na ławie oskarżonych. — Więc za dowcip tłumu, długie lata kryminału i więzień w tym samym niemal czasie, kiedy za mord spotyka Hüssenera niemal nagroda!

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wyroki takie możliwe są tylko w „państwie porządku i bojaźni bożej". Gdzieindziej dzieje się zupełnie podobnie. Rotmistrz od ułanów Otokar Svorzil wmieszał się najpierw do czynności urzędowej pewnego nadstrażnika skarbowego, a następnie bez najmniejszej przyczyny uderzył tego urzędnika, pełniącego swą służbę, tak silnie w głowę, że uczynił go dozgonnym kaleką i idyotą, niezdolnym do jakiejkolwiek pracy umysłowej, a nadto głuchym, wskutek pęknięcia bębenka w uchu. Sąd wojskowy we Lwowie skazał za to Svorzila na trzy miesiące więzienia i utratę stopnia oficerskiego, którą to karę w drodze łaski zmieniono mu na trzy miesiące ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego z równoczesnem darowaniem wydalenia z korpusu oficerskiego.

Pisma mieszczańskie i szlacheckie wszelkich odcieni, które o wyrokach niemieckich rozpisują się z „świętem oburzeniem", o austryackim Hüssenerze milczą, jak zaklęte. Niewolnicze tchórzostwo prasy burżuazyjnej i jej służalczość wobec militaryzmu nigdzie tak nie zakwitła, jak w Austryi.

Zebranie lekarzy. We czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej dermatologicznej szpitala św. Łazarza zebranie lekarzy miejscowych i przyjezdnych w sprawie założenia Tow. wzaj pomocy lekarzy, przyjeżdżających dla doskonalenia się w klinikach krakowskich.

Akademickie koło związku Pomocy narodowej utworzyło się 26 z. m. i do zarządu powołało akademików: Alfreda Suszyńskiego, jako prezesa; Witolda Hofmana, jako zastępcę; Wacława Wernera, Maryę Bojańczykównę, Daniela Śliwickiego, Mikoszankę. Komers akademicki 4 b. m. postanowił fundusze, zebrane przez komitet młodzieży Pomocy narodowej przelać do kasy akademickiego koła związku Pomocy narodowej. Korespondencyę wszelką przesyłać należy na ręce akad. Daniela Śliwickiego, Dębniki, ul. Kościuszki 124.

Krakowska rada miejska
wobec powodzi.

Posiedzenie poniedziałkowe rady miejskiej poświęcone było kwestyi powodzi. Wiceprezydent dr. **Leo** w zagajeniu przedstawił rozmiary wylewu, któremu nie było równego w Krakowie od r. 1813; ponieważ miejskie biuro ubogich będzie musiało teraz utrzymywać 250 ubogich dotkniętych powodzią, a zapisanych już przedtem na liście ubogich, ponieważ dalej trzeba będzie nieść pomoc właścicielom domów uszkodzonych przez powódź i szeregowi rodzin, które skutkiem powodzi utraciły swe mienie, przeto rada powinna uchwalić na to środki. Akcya ratunkowa organów miejskich była niedostateczna, bo miasto było nieprzygotowane na taką klęskę: mimo corocznych wylewów miasto nie posiada ani jednej łodzi ratunkowej i było zdane na łaskę rybaków, którzy nie mogli dostarczyć dostatecznej ilości łodzi, zwłaszcza, że okoliczne wsi także potrzebowały ich pomocy; wojskowość zaś wysłała na parę dni przedtem znaczną część pionierów z pontonami na Śląsk dotknięty również wylewem, a ci pionierzy, którzy pozostali w Krakowie musieli obsłużyć trzy zalane powiaty. Telegrafowano po pionierów do Galicyi wschodniej, ale ci byli już wysłani także na Śląsk, oraz do Preszburga, ale ci przybyli zapóźno, bo dopiero dziś, gdy już woda zaczęła opadać. Również zamało było furgonów miejskich do przewożenia ludzi przez zalane ulice, ale wojskowość udzieliła swoich furgonów. Wiceprezydent wita z zadowoleniem przyjazd namiestnika hr. Potockiego, bo daje to nadzieję, że władze rządowe zrozumieją swój obowiązek przyjścia z doraźną pomocą i zbudzi się w nich świadomość anormalnego stanu Krakowa pod tym względem. Żadne większe miasto w Austryi nie jest tak narażone na klęskę powodzi, jak Kraków. Już dawno czyniło miasto starania o przełożenie koryta Rudawy, lecz ta powódź okazała, że to nie uratowałoby miasta, bo najniebezpieczniejszą jest Wisła, która podniosła powierzchnię wód o $4^1/_2$ metra nad stan normalny! Trzeba zbudować kanał ulgi dla sztucznego odprowadzenia nadmiaru wody. Namiestnik przekona się naocznie, że w tych warunkach Kraków jest narażony na ciągłe klęski. Mówca żąda na razie kredytu 30.000 koron na pomoc dla powodzian; nadto zwrócił się mówca do rządu i kraju z prośbą o subwencye.

Dyrektor budownictwa miejskiego **Wdowiszewski** przedstawia przebieg powodzi i akcyi ratunkowej. Największy wylew za ludzkiej pamięci był w r. 1884 i na taki byliśmy przygotowani. Tymczasem ta powódź była jeszcze większa; w sobotę wieczorem stan wody na Wiśle w Dworach doszedł do 4·80 m., podczas gdy najwyższy stan wody w r. 1884 wynosił tam 4·40 m. Środki okazały się więc niewystarczające; kobylice spłynęły, łodzi nie było. Obecnie woda opada szybko; o godz. 5 różnica wynosiła około 50 cm. (w rzeczywistości 62 cm. *Przyp. Red.*). Wiele domów może uledz katastrofie, o czem świadczą liczne zarysowania się murów; zaradzić temu będzie można dopiero, gdy woda ustąpi. Na szczęście grunt pod budowle jest tak dobry, że domy się nie walą. Służba miejska pełniła dniem i nocą dyżury po 5 godzin i będzie je pełniła jeszcze przez kilka dni. Szkody są ogromne, obliczenie ich da się dopiero później obliczyć.

Radca **Miedniak** żali się, że gdy dawne łodzie miejskie zgniły, nowych nie sprawiono i zaniedbano kształcić straż pożarną w akcyi ratunkowej na wypadek wylewu; policya zupełnie straciła głowę, pozwalała na używanie łodzi do przejażdek dla sportu, gdy powodzianie po kilka godzin czekali daremnie przy rogatce Zwierzynieckiej na łodzie. Mówca wnosi, aby poczyniono u administracyi podatków kroki o odpisanie podatku tym kupcom, których cały dobytek powódź zniszczyła.

Poseł **Daszyński**: Klęska powodzi i jej rezultaty oznaczają dla kraju powiększenie nędzy, zniżenie stopy życiowej ludu, równające się uwstecznieniu naszej ludności i kraju. Wdzięcznem uchem słuchałem wywodów p. wiceprezydenta, ale one mnie nie zadowolniły; może na krześle prezydyalnem obowiązuje pewna grzeczność wobec czynników, które bezpośrednio lub pośrednio są winne, więc ja poczuwam się do obowiązku ostrzejszego wystąpienia, nie ze stanowiska partyj-

nego — bo zarówno wyzyskiwanie takiej katastrofy dla celów politycznych należy potępić, jak wmawianie w ludność, że to dopust boży za nasze grzechy. Więc nie chcę tej klęski wyzyskać partyjnie, lecz powiedzieć to, co już teraz obywatele głośno mówią, mianowicie, że klęska ta była przewidziana. Od 20 lat wiemy, że rzeki nasze są dzikie, że Wisła, ta królowa wód polskich, zaniedbana przez rząd austryacki, jest klęską dla miasta i kraju. Dla innych, bogatszych prowincyj miał rząd pieniądze na regulacyę rzek. Dla Tyrolu, gdzie niema ziemi pszennej, dał przeszło 50 milionów złr., za które w ciągu 6 lat uregulowano tam z precyzyą wszystkie rzeki. Należy zaznaczyć zasadniczo wobec opinii kraju, że przynajmniej mamy świadomość tego potwornego stanu, iż jeden kraj traktuje się po macoszemu, uważa za własność zdobytą, wyciska z niego podatki, a pozwala się za to niszczyć jego lasy, nie reguluje się jego rzek!

Kanał ulgi, uplanowany jeszcze przed 12 laty, byłby wtedy, gdy Dębniki nie były jeszcze zabudowane, kosztował 700.000 złr., a dziś będzie musiał kosztować kilka milionów! Plany regulacyi Wisły już ćwierć stulecia wędrują nieustannie ze Lwowa do Wiednia i napowrót. Rząd nie powinien się ograniczyć na żebraczem rzuceniu zapomogi kilkudziesięciu tysięcy z naszych podatkowych pieniędzy, trzeba go zmusić, by zrobił przynajmniej użytek z kredytów już uchwalonych. Przed 2 laty uchwalił parlament 75 milionów na regulacyę rzek w Galicyi. (Dr Benis: Z wyjątkiem Wisły!). Ale na jej dopływy!

Nie wystarczy jednak ogólny protest. Sam p. wiceprezydent skonstatował, że akcya ratunkowa była niedostateczna i wykazała, iż Kraków był zupełnie nieprzygotowany. A przecież w ostatnim tygodniu hydrotechnicy, jeżeli tacy wogóle znajdują się w pobliżu magistratu, powinni byli wiedzieć, że woda z deszczów padających od 18 czerwca nie wyparuje nagle, lecz się pokaże! Tymczasem wcale nie przygotowano na to opinii. Skąpe wiadomości trzeba było zasięgać od pachołków miejskich i sierżantów straży pożarnej! Nie rozlepiono nawet afiszów na kilka godzin przed klęską, ostrzegających, by ludzie przenieśli swe mienie w bezpieczne miejsca. To można było zrobić; mamy przecież w budownictwie miejskiem dość urzędników, którzy niewiele mają do roboty, bo się w Krakowie nic nie buduje! Trzeba było ogłaszać telegramy o przybywaniu wody z gór. Nawet ludzie inteligentni nie mogli się dowiedzieć. kiedy wylew przyjdzie, nawet radcy miejscy ponieśli skutkiem tego straty na tysiące; radcy prof. Ulanowskiemu wylew zniszczył cenną bibliotekę. Nie idzie mi jednak o ludzi zamożnych, klęski ich nie mogą budzić tyle współczucia, co klęski ludności ubogiej. Okoliczna ludność cieszyła się, że wał ochronny podniesiono o $1^{1}/_{2}$ m., pewna, że się jej nic nie stanie. Żadna władza, która czujnie pilnuje każdego świstka drukowanego, każdego zgromadzenia, i udaje, że przestrzega porządku publicznego, nie powiedziała tej ludności ani jednego oficyalnego słowa, za któreby musiała wziąć na siebie odpowiedzialność. Gdyby na czas ludzie mogli byli przenieść swe rzeczy na wyższe miejsca, byliby stracili tylko koszta tej przeprowadzki; gdy im zaś nieprzygotowanym zalało mieszkania, szkoda urosła w dziesiątki tysięcy. W roku 1897 była mała powódź, a wtedy wydział krajowy obliczył szkodę w kraju na $5^{1}/_{2}$ miliona złr. Teraz szkoda będzie podwójna, bo powódź zniszczyła wszystkie ziemiopłody od zbóż do ziemniaków! Dobytek cały ludność straciła niewinnie, bo to przecież owoc skrzętnej pracy. My nie jesteśmy Amerykanami, łatwo przezwyciężającymi takie klęski, nas podatkami wyssano i osłabiono. Trzeba przedstawić całą grozę położenia, aby na przyszłość podobne klęski uniemożliwić.

Mówi się wiele o niedbalstwie władz autonomicznych — władze rządowe, biurokratyczne okazały się jeszcze niedołężniejszemi. Słyszeliśmy dużo krzyku, widzieliśmy dużo opieki tam, gdzie jej nie potrzeba, a bardzo mało opieki tam, gdzie jej potrzeba. Władze nie uwiadomiły na czas ludności, a podczas akcyi ratunkowej zachowały się w najwyższym stopniu niedołężnie. Pozwolono na to, że jakiś wojskowy amator-fotograf zabrał łódź pontonową, by robić zdjęcia fotograficzne, podczas gdy ludzie z zalanego Zakrzówka daremnie błagali o łódź! A te rozwożone bochenki chleba są wprost symbolem niedołęstwa władz! Do Zakrzówka zawieziono 18 bochenków chleba! To dobre chyba dla krajów dzikich, dla wymierającego plemienia Indyan lub dla murzynów z centralnej Afryki, ale nie dla ludności w kraju cywilizowanym! Prasa powinna jak najenergiczniej wystąpić przeciw wychwalaniu tego rodzaju „pomocy". W Zakrzówku ludzie, siedzący na dachach, bezskutecznie wołali o ratunek; była tylko jedna łódź pontonowa, a rybacy kazali sobie płacić po 10 złr. Władza mogła zmusić tych rybaków do niesienia pomocy. Umie ona egzekwować podatki, ale tam, gdzie czegoś potrzeba dla dobra ludności, tam tego wyegzekwować nie umie.

Na torze kolejowym spędziły noc setki rodzin, którym woda zalała mieszkania; spały tam na ostrych kamieniach — o kilkaset kroków od centrum miasta! Na tem tle liczenia się z jakąś dzikością Indyan lub brakiem potrzeb murzynów afrykańskich — akcyę ratunkową uważać należy za parodyę! Nie przypisuję tu władzom złej woli, ale brak inteligencyi, a to gorsze, bo wolałbym już złą wolę, którą można poprawić, aniżeli brak inteligencyi, na który nie można pomódz.

Należy poznać stosunki, ażeby je można zmienić na lepsze. I dlatego wnoszę następującą rezolucyę:

„Rada miasta Krakowa wyraża głębokie współczucie ofiarom powodzi, która nawiedziła kilkanaście powiatów kraju i sprowadziła nędzę i ruinę dziesiątek tysięcy rodzin najuboższych. Rada wyraża przekonanie, że tego rodzaju klęski powodzi są rezultatem niesłychanego zaniedbania interesów naszego kraju i miasta ze strony władz rządowych, zaniedbania, któremu należy wreszcie tamę położyć. Rada miasta wzywa zatem rząd, aby 1) pospieszył bezzwłocznie z pomocą pieniężną, z dostawą środków żywności i z zaczęciem robót publicznych dla dotkniętych powodzią części kraju; 2) aby rozpoczął regulacyę Wisły i jej dopływów celem niedopuszczenia w przyszłości do podobnych klęsk żywiołowych".

Rozpoczęcie robót publicznych jest ogromnie ważne, bo w ostatnich dniach już nastała drożyzna, która się daje we znaki ubogiej ludności. Jeżeli się nie stworzy możności zarobkowania, to ludność robotnicza z okolicznych gmin przyjdzie do miasta i może dojść do aktów rozpaczy. Należy widzieć dalej, niż ta woda sięga! Samo przeniesienie koryta Rudawy, gdyby się do niego szybko zabrano, mogłoby zatrudnić wiele rąk. Projekt trzeciego mostu na Wiśle już gotowy, tylko wykonaniu stoją na przeszkodzie biurokratyczne wahania. Należy się wystarać u rządu o ten milion koron. Nie łudzę się, jakoby on miał sprowadzić jakiś rozkwit, ale wydrze nas przynajmniej ze szpon nędzy. Te kredyty są możliwe. Gdy we Lwowie w r. 1902 polała się krew robotnicza, za tydzień dał rząd milion koron. Tu wprawdzie nie polała się krew, ale ta okolica płacze tym wylewem Wisły! Rezolucya moja może się komuś wydawać zbyt ostra, ale ona nie wyczerpuje nawet całej grozy położenia. Właśnie bardzo jest na czasie zająć takie energiczne i jasne stanowisko.

Mowa posła Daszyńskiego, często przerywana potakiwaniami i oklaskami, wywarła głębokie wrażenie w całej radzie.

Dr **Benis** sądzi, że ogólniki niewiele pomogą, że należy postawić konkretne, „trzeźwe" żądania do rządu, możliwe do przeprowadzenia. Wnosi więc rezolucyę, która 1) wyraża ubolewanie, że dotychczasowe roboty z funduszu rządowego na Wiśle nie liczyły się z bezpieczeństwem Krakowa, co naraziło miasto na milionowe straty; 2) domaga się zabezpieczenia Krakowa przez przełożenie koryta Rudawy, zbudowanie kanału ulgi, kolektora i muru ochronnego. Rząd ma obowiązek wynagrodzić straty i dać subwencyę dla Krakowa, w którym szkody wynoszą około 4 milionów koron! Na roboty publiczne niema co liczyć, bo biurokracya jest zbyt ciężka.

Inż. **Uderski** uważa za konieczne przełożenie koryta Wisły poza port mający się zbudować w Dębnikach, a sprzeciwia się budowaniu kanału ulgi, który wobec kanału spławnego będzie niepotrzebny.

Dr. **Łepkowski** ogromnie wychwala mowę posła Daszyńskiego i przyznaje mu zupełną racyę, sądzi tylko, że wylew należy przypisywać wyrokom opatrzności; rzeczą ludzkiego rozumu jest wprawdzie przeciwdziałać... (Wesołość)... nie wyrokom opatrzności, lecz klęskom, które pochodzą z wyroków opatrzności (Wesołość). Nadto sądzi mówca, że w rezolucyi posła Daszyńskiego, którą zresztą popiera w zupełności, jest za ostre wyrażenie („niesłychane zaniedbanie"), którego nie można mówić rządowi, gdy się przychodzi do niego z prośbą o pieniądze Mówca stawia wniosek o wybranie komitetu ratunkowego.

Ks. **Bukowski**: Byłem pod silnym urokiem słowa pana Daszyńskiego, którego energię i szczerą chęć niesienia pomocy ubogim uznaję i gorąco pochwalam. Słowa jego słuszne i sprawiedliwe i godzą się w zupełności z etyką chrześcijańską. Zabolało mnie tylko, że jakkolwiek oświadczył, że nie będzie mówił ze stanowiska partyjnego, jednak zrobił dygresyę religijną i powiedział, jakoby Pan Bóg nie miał w tem absolutnie swej ręki. Ateuszami przecież nie jesteśmy, ani pan, panie Daszyński, nie jesteś ateuszem. Nie chcę tu mówić kazania, ale nie można twierdzić, jakoby Pan Bóg to obojętnie traktował. To trochę zadaleko.

Wprawdzie Bóg nie będzie za nas robił ale wyroki boskie niezbadane. Czasem cierpi niewinny za winnego; to już takie prawo solidarności. Pańskie zajmowanie się ludem, panie Daszyński, uznaję, bo pan masz istotnie wpływ na lud, pan robisz dużo dobrego, galwanizujesz, budzisz pan ten nasz lud. Ale nie trzeba wypleniać uczuć religijnych z serc ludu.

Poseł **Rotter** ostro krytykuje zarządzenia władz i sposób prowadzenia akcyi ratunkowej. Wniosek posła Daszyńskiego wcale nie jest za ostry. Wszystkiemu winne Koło polskie, które zaniedbuje interesy kraju; poprawa zależy od społeczeństwa. Miasto powinno rozpocząć zaraz roboty inwestycyjne, na które rząd powinien dać subwencyę. Mówca stawia wnioski: 1) w sprawie starania się o opusty podatkowe, 2) wezwanie do rządu o przełożenie koryta Rudawy, 3) wezwanie do prezydyum, by jak najrychlej przedłożyło plan robót inwestycyjnych.

Inż. **Turski** wnosi poprawkę do wniosku dra. Benisa, by zamiast wymienienia kanału ulgi żądanie to ogólniej sformułować i stawia wnioski; 1) wezwanie do rządu o włączenie do projektu regulacyi Wisły robót zabezpieczających Kraków od powodzi, 2) żądanie, by rząd udzielił miastu na rozpoczęcie robót publicznych 1-milionowej bezprocentowej pożyczki, 3) wybór stałej komisyi dla spraw powodzi.

Poseł **Daszyński** zbija zarzuty dra Łepkowskiego i dra Benisa. Zwraca uwagę, że w Parku Jordana będzie teraz malarya i trzeba będzie na jakiś czas dać młodzieży inny plac zabaw. Ks. Bukowskiemu odpowiada, że podtrzymuje to, co powiedział, mianowicie wciąganie polityki i religii do sprawy powodzi powinno być wykluczone; to nie jest wyplenianiem z serc religii i dlatego nie będę w inteligentnem towarzystwie reagował na ten zarzut.

Dr. **Seinfeld** wnosi, by dr. Leo dobrał sobie kilkunastu radców, którzyby w najbliższych dniach na własny koszt pojechali w deptuacyi do Wiednia.

Kosobudzki zaczyna: „Jako naoczny świadek, który brałem udział w akcyi wylewu" (Wesołość)... Gadał potem jeszcze długo bez związku.

Dr. **Bujak** wnosi uchwalenie kredytu na zapomogi dla powodzian w kwocie nie 30, lecz 50 tysięcy koron i wysłanie nazajutrz deputacyi do namiestnika. Nadto prosi o przerwę, aby wszystkie postawione rezolucye zlać w jedną i odpowiednio zredagować.

Temu ostatniemu żądaniu sprzeciwił się jednak poseł **Daszyński**, bo nad postawionymi wnioskami dyskusya została zamknięta i można za niemi głosować lub nie, ale nie wolno ich usuwać i wprowadzać nowych, nad którymi nie było dyskusyi.

Przewodniczący dr. **Leo** wzywa, by w interesie sprawy wszystkie postawione wnioski i ostrzejsze i łagodniejsze jednogłośnie uchwalono.

Rada uchwaliła też wszystkie wnioski jednogłośnie *en bloc*. Dla powodzian uchwalono 50.000 kor. Do komisyi ratunkowej wybrani zostali: dr. Leo, Markus, dr. Łepkowski, Kozbudzki, Turski, Beringer i dr. Horowitz.

Powódź.

Kraków, 13 lipca.

Ruch pociągów na linii Kraków-Zakopane i na wszystkich innych kolejach galicyjskich został przywrócony.

Kraków, 14 lipca.

Woda opadła już w znacznej mierze; z ul. Michałowskiego ustąpiła woda aż do gołębiarni; na ul. Wolskiej sięga woda jeszcze do fabryki Baranowskiego: akcyza, „Sokół" i okoliczne kamienice jeszczę w wodzie na blizko $^{1}/_{2}$ metra; Groble, ul. Zwierzyniecka, Garncarska, Retoryka są już wolne.

W piwnicach kamienic została masa wody wraz z namułem, którą wypompowuje straż pożarna. Za wałem stoi jeszcze jedno wielkie jezioro.

Z ulicy głównej Półwsia woda ustąpiła, stoi natomiast po ogrodach i polach. Półwsie przedstawia jeden obraz zniszczenia. Większa część domów drewnianych wali się. W kamienicach partery zniszczone: piece powalone, ściany zrujnowane, podłoga i futryny powyrywane. Wszędzie namuł. W całej dzielnicy panują straszne wyziewy. Woda naniosła mnóstwo ryb, które na ulicach leżą, rozkładają się i zatruwają powietrze.

Po Półwsiu chodzi komisya ze starostwa, która ogląda i zapisuje domy uszkodzone.

W Dębnikach woda ustępuje z okolicy koło mostu; większa jednak część jeszcze pod wodą. Ludzie mieszkają jeszcze na strychach. Inni koczują na wale kolejowym, nie mogąc dostać się do domów, bo łodzi niema. Ze strony władz nie widać w dalszym ciągu jakiejś energiczniejszej akcyi. Na ul. Konopnickiej murowany dom I-piętrowy grozi zawaleniem. Domki parterowe poniszczone. Z realności hr. Lasockiej (nad brzegiem Wisły) woda urwała ogromny kawał brzegu, zabierając cały ogród tak, iż kamienica zawisła nad brzegiem. U dzierżawcy Szajnowicza utopiło się 30 krów; u Woźniaka utopiła się krowa i jałówka.

W Zakrzówku zabrała woda most na Wildze, prowadzący do Podgórza. Mnóstwo domów również grozi zawaleniem. Ludzie skarżą się na to, że chleb rozdawano tak niedbale, iż wielka ilość ludzi nic nie dostała. Dopiero pioniery przywieźli znaczniejszą ilość chleba. Porucznik dragonów Kessler kupuje chleb i rozdaje go między powodzian. Zachowanie się wójta Batki jest oburzające. Jeden z poruczników od pionierów wniósł przeciwko Batce zażalenie do starostwa. Służba kolejowa z polecenia dyrekcyi rozwozi w wagonach wodę i rozdaje ją mieszkańcom Dębnik i Zakrzówka.

W południe przeszło koło Krakowa 8 chłopów z Bielan, którzy puścili się wzdłuż rzeki na poszukiwanie zabranych przez wodę domów.

Dla powodzian. Prezydyum magistratu zarządziło, aby celem dokładnego oszacowania szkód poniesionych wskutek powodzi przez obywateli miasta Krakowa, zbadali je delegaci magistratu. Dla ułatwienia tej pracy wzywa magistrat wszystkich właścicieli realności, aby wykaz wszelkich szkód, oraz ich wysokość, w ciągu 3 dni zgłosili w biurze budownictwa miejskiego (gmach magistratu, II piętro, wejście od kościoła Franciszkanów).

* * *

Jak się dowiadujemy, minister rolnictwa Giovanelli przybyć ma do Krakowa.

TELEGRAMY

Wybór w Chojnicach.

Chojnice, 14 lipca. Wczoraj ogłoszono oficyalnie wynik wyboru uzupełniającego do parlamentu niemieckiego odbytego dnia 10 bm. Wybrany został redaktor „Gazety grudziądzkiej" Kulerski, Polak (6024 głosów), Sikorski, Polak otrzymał 2959, Aly, konserwatysta 2670, Bönik, centrum 110, Schlechtholz, socyalista 91.

Papież chory.

Rzym, 14 lipca. Stan papieża wczoraj wieczorem pogorszył się znacznie.

Rzym, 14 lipca. Agencya Stefaniego donosi, że papież miał w nocy kilka razy ataki wymiotów. Chwilowo tracił przytomność. Wszelka nadzieja polepszenia jest wykluczoną. Stan jest nadzwyczaj poważny. Wśród otoczenia papieża panuje przygnębienie. Zachodzi obawa, że papież nie przeżyje nocy.

Rzym, 14 lipca. Po mieście rozbiegła się z Watykanu pogłoska, że papież leży w agonii.

Proces Humbertów.

Paryż, 14 lipca. W pałacu sprawiedliwości krąży pogłoska, że zapowiedziany na d. 8 sierpnia proces preciw Humbertom będzie odroczony, ponieważ Humbertowa zachorowała.

Nowy gabinet w Grecyi.

Ateny, 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił się nowy prezydent ministrów Ralli, przedstawiając swój program i prosił o poparcie Izby. Teodokis oświadczył, że będzie głosował za ministeryum. Izba następnie jednomyślnie wyraziła gabinetowi zaufanie, poczem wśród protestu kilku deputowanych przyjęto ustawę, według której zniża się liczbę deputowanych z 234 na 198.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

OGŁOSZENIE.

DOM MUROWANY

nowo zbudowany, mieszczący w sobie wielkie lokale do dwóch handlów, z przyboczną obszerną parcelą do budowy, w pięknem położeniu, w ruchliwem miejscu obok rozpoczętej budowy nowych fabryk się znajdujący, jest z powodu choroby właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten jest położony obok dworca kojejowego w Żylinie (Węgry). Po złożeniu 2000 koron można dom ten nabyć.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel 438

Steller Józef w Cieszynie, ulica szkoły realnej l. 8.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny skład Płótna i gotowej bielizny Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

pod firmą

BRACIA SPERBER

KRAKÓW, RYNEK 21 — BRACKA 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecinne. Płótno i bielizna stołowa z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników.

Wielki wybór bluzek, halek, szlafroków i spodnic na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

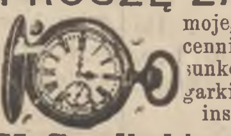
Prągskie

Ciastka deserowe

najlepsze przekąski do herbaty, wódki etc.

Do nabycia w każdym lepszym handlu i restauracyi. 428

PROSZĘ ŻĄDAĆ



mojego bezpłatnego ilustr. cennika. Przeszło 500 rysunków patent. nowości, Zegarki, towary złote i srebrne instrumenta muzyczne.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1.

INTERES

z towarami mieszanymi wraz z c. k.

TRAFIKĄ

pod przystępnymi warunkami, przy ruchliwej ulicy w Krakowie, jest

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 457

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

M. Grünberg

majster stolarski

w Krakowie, ul. Podbrzezie 12

wykonuje roboty fabryczne, meblowe, urządzenia sklepowe, posadzki i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Powierzone mi roboty wykonuję sumiennie, punktualnie, z wielką staranością i po bardzo przystępnych cenach.

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia**. Bliższa wiadomość u stróża domu.

Rutynowany

Przykrawacz

znajdzie stałe zajęcie od 1 sierpnia br. w pierwszorzędnej pracowni ubrań męskich.

Zgłoszenia z odpowiednimi dokumentami pod „Przykrawacz" do działu inseratowego „Naprzodu". 464

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszsli ...... 9 ct.
„ kołnierza ..... $1^1/_2$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow . 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

F. PAMM, Kraków, Zielona 3.

Telegram!

Sprzedajemy angielskie motory gazowe i benzynowe o 50 do 70% taniej, niż fabryki niemieckie i austro-węg.

J. Mołoń i H. Winiarz

465 **KROSNO.**



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo **„JUPITER"**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

MASZYNA PAROWA

w ruchu będąca, o sile 20 do 25 koni, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.

Bliższych informacyj udzieli dział inseratowy „Naprzodu" pod lit. Maszyna. 412



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

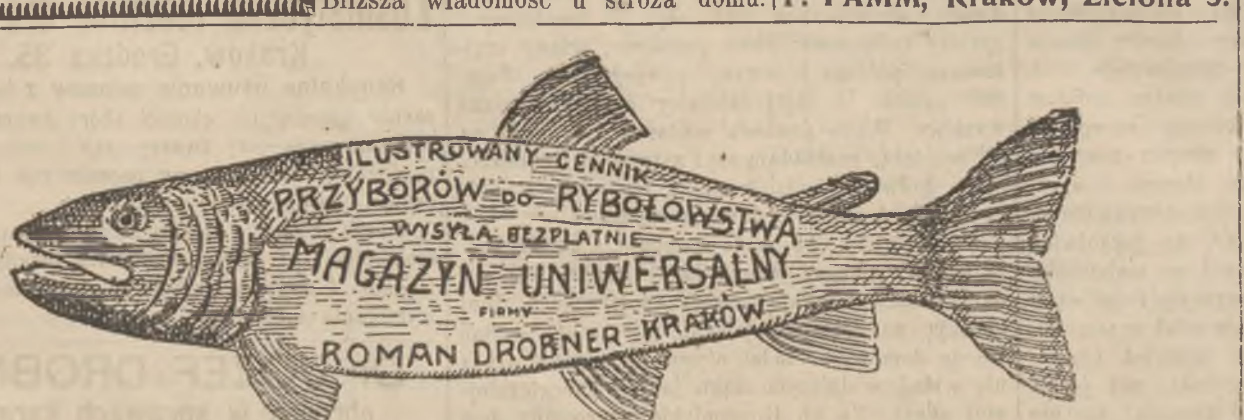
Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu. Berlinie. Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux. Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.



Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).